

Odnaczenie „krakowskich dzieci” i ich komendanta.

Życiem i losami „krakowskich dzieci”, tworzących szesnasty pułk piechoty obrony krajowej, zajmowaliśmy się już niejednokrotnie i nieraz jeszcze, o ile tymczasem wojna się nie skończy, do nich powrócimy. Wśród trudów i niewygód obozowego życia na wschodnim froncie, nie straciły nasze dzielne zuchy nic ze swej przysłowiowej wesołości i fantazy, co im zupełnie nie przeszkadza w sumiennym wypełnianiu obowiązków żołnierskich. Dzięki tym przymiotom zdobyli sobie ogólne uznanie i pochwały towarzyszy broni, należących do innych narodowości i stali się postrachem Moskali, nieproszonych sąsiadów tylko o miedzę.

Jaki duch panuje w obozie szesnastego pułku, w jego rowach strzeleckich i ziemiankach, na kwaterach i biwakach, wyobrazi sobie każdy, kto czytał poprzednie artykuły w tej kwestyi, oparte na autentycznych istotnie informacjach „specjalnych” naszych sprawozdawców, należących do składu pułku „krakowskich dzieci”, a chcących w ten sposób zapoznać swoich w kraju w różnem perypetyami żołnierskiego żywota. Prawdziwy Krakowiak, czy on będzie na wozie, czy pod wozem, nigdy nie zwątpi w swe siły i szczęście, jakie mu zawsze zwykło towarzyszyć i choćby się znalazł i w krytycznem położeniu, które dla innego mogłoby się zdawać bez wyjścia, poradzi sobie i wyjdzie cało z opresyi.

Ze nie są to tylko czcze słowa lub przechwałki, dowodem nowa serya fotografii, nadesłanych nam z frontu wraz z krótką informacją, bo Krakowiak ma to do siebie, iż chwalić się nie lubi. Jeżeli jed-

minaliśmy już poprzednio, że w pułku „krakowskich dzieci” wyrobiły się stosunki tego rodzaju, iż wszyscy uważają się za jedną wielką rodzinę, dziś mamy



Odnaczenie „krakowskich dzieci” i ich komendanta: Deputaryja oficerów składa życzenia odznaczonemu pułkownikowi Hohenauerowi (X).

Wojenne pieniądze w Królestwie Polskiem.

Królestwo Polskie zna daje się obecnie w czasie przejściowym, co odbić się musi naturalnie na wszystkich dziedzinach życia. Widzimy to choćby tylko na pieniądzech, będących w użyciu na okupowanych terenach. W okupacji niemieckiej starano się zaprowadzić rachunek na marki w austriackiej na korony, tu przecież i tam rubel i kopiejka, do których ludność się przyzwyczaiła, cieszy się największą popularnością i utrzyma się w obiegu najprawdopodobniej aż do chwili zaprowadzenia obowiązkowego kursu monety polskiej.

Na razie, aby zapobiedz brakowi obiegowej monety, który we wszystkich okolicach Królestwa Polskiego daje się we znaki, rozmaite instytucje finansowe wydają papierowe bony, opiewające tak na ruble i kopiejki, jak i marki i fenigi. Niektóre z nich są bardzo ciekawe, jak na przykład wydany przez Wschodni Bank dla handlu i przemysłu w Poznaniu bon kasowy, którego reprodukcję podajemy w niniejszym numerze. Enitowano je na rozmaite kwoty z przeznaczeniem dla niemieckiej okupacji na wschodzie, a opiewają na kopiejki i ruble.

Niezależnie od tych najrozmaitszych banknotów, wydawanych dla obszarów okupowanych, władze okupacyjne rozpoczęły w Królestwie Polskiem bicie polskiej monety. Zawiadania o tem „obwieszczenie urzędowe”, które brzmi, jak następuje:

„Słuf administracyi przy generał-gubernatorstwie warszawskiem upoważniony jest do wybijania żdawkowej monety z żelaza lub aluminium dla obszaru generał-gubernatorstwa.

Jednostkę monetarną stanowi marka polska, która dzieli się na sto fenigów.



Odnaczenie „krakowskich dzieci” i ich komendanta: Uroczyste przypięcie odznaczeń.

nak czytamy często o odnacenianach, jakie spadły na inne gatunki broni, ciekawi jesteśmy, dlaczego nie wspomnieć i o naszych najbliższych, skoro im się to słusnie należy!

Notatka, odnosząca się do zamieszczonych w niniejszym numerze fotografii, przedstawiających dekorowanie „krakowskich dzieci”, nadesłana nam została wprost z frontu, a brzmi dosłownie, jak następuje:

„Krakowskie dzieci umieją się bawić, *walą ale* Moskali, co się zowie, jak to miało miejsce przed tygodniem, gdzie mała garstka „szesnastki” w nocy tak poturbowała dziesięć razy silniejszego naszego odwiecznego wroga, że otrzymała za to pięć wielkich i trzy małe srebrne medale waleczności, oraz piętnaście brązowych i pięć medali wojennych niemieckich, a to wszystko za *jedną tylko noc!*...”

A nie pierwsza i nie ostatnia to uroczystość tego rodzaju w „szesnastce”. Są one na porządku dziennym i skrzętnie notowane zostają w historii pułku dla wiadomości potomnych. Ze zdjęć odnoszących się do życia „szesnastaków”, zamierza komenda pułku sporządzić ozdobne album i ofiarować je po wojnie miastu, celem umieszczenia w Muzeum Narodowem.

Prawdziwem świętem dla całego pułku było odnaczenie ukochanego komendanta, pułkownika Hohenauera, wojskowym krzyżem zasługi trzeciej klasy z dekoracją wojenną. W uroczystości wzięli gremialny udział oficerowie pułku i żołnierze, by w ten sposób okazać swemu opiekunowi i dobrodziejowi prawdziwie synowską wdzięczność za jego trudy i starania około dobra podwładnych. Wspo-

znovu nowy przykład, że tak jest — nie inaczej. J daem słowem, Kraków może być dumnym ze swych „dzieci”!



Odnaczenie „krakowskich dzieci” i ich komendanta: Pułkownik Hohenauer (X) podejmuje przybyłą z życzeniami deputacyę oficerów pułku.